

# KTO TU SIĘ BAWI W KABARET?

Ustalając warunki przetargowe na wynajem klubów studenckich w Uniwersytecie, jako kryterium rozstrzygające przyjęto kwotę, jaka może wpłynąć na konto uczelni od osoby wynajmującej klub.

Ktoś, kto ustalił takie warunki nie wiedział zapewne, że klub studencki to nie zwykła tancbuda, a miejsce szczególnego rodzaju, które powinno tworzyć atmosferę wyjątkowego klimatu, zróżnicowanej oferty repertuarowej, dobrej muzyki, czasem przewrotnej żakowskiej zgrywy. Kultura studencka jako zjawisko zasługujące na autonomiczną odrębność, rodziła się zwykle z talentu i pasji młodych ludzi, ale zawsze wyróżnikiem była stadna działalność zapaleńców, wciągająca do wspólnej przygody równie młode audytorium. Duch intelektualnej niepodległości, kpiny z udawanych wartości, bunt wobec zastanej rzeczywistości przejawiający się w sposobie bycia i ubioru - to wszystko kręci młodych, którzy świat widzą innymi oczami i chcą go urządzać po swojemu. Dowcip i humor, celna puenta, próba oglądu rzeczywistości niejako „z drugiej strony”, zawsze dobrze się czuły w gesty atmosfery tytoniowego dymu i oparach alkoholu. Piszę i o tym, bo podobno w klubie... znaleziono kilka butelek po alkoholu. To gdzie studenci mają pić? W krzakach?

I właśnie tu, na zielonogórskiej WSP, narodził się fenomen kabareciarski. Początek dał mu legendarny już dzisiaj kabaret „Potem”, stworzony przez Władysława Sikorę (nb. absolwenta WSI). Potem po „Potem”, jak grzyby po deszczu, wyrastały grupy i zespoły kabaretowe, a zjawisko obfitości ochrzczono w Polsce mianem Zielonogórskiego Zagłębia Kabaretowego, mającego w światku estradowym mocny, firmowy znak jakości.

Pisałem już na tych łamach, że - póki co - Zagłębie jest w Polsce bardziej znane niż nasz uniwersytet. Ale ten ruch ma nadal swoją dynamikę, powstają nowe grupy, jak „Florian” czy „Profil”, które na miejscu mogą podglądać mistrzów, doskonalić warsztat, otrząsać się z estradą wśród swoich.

Klub studencki „Karton” miał ustaloną renomę. Mimo wszystko postanowiono - dla kilku groszy zysku - ogłosić przetarg, nie licząc się z tym, co znaczy dla środowiska. Wbrew pozorom jednak, pomysłodawcy przetargu nie poszli na żywioł. Wszystko było przemyślane. Kiedy czytałem warunki przetargowe, jeszcze na długo przed rozstrzygnięciem konkursu, moją uwagę przykuł zakaz używania w klubie sztuczków plastikowych. A jakie miały być? Srebrne czy aluminiowe? A może żadnych! Klub miałby zapewnić bezpieczeństwo na swoim terenie, w akademiku i sąsiednich obiektach - głosi kolejne z postanowień. Przyległego „Polmozbytu” też? Takich absurdów było więcej.

Cieszę się, że w tych trudnych dla „Kartonu” dniach duchem solidaryzmu popisali się jego wierni bywalcy i fani Zagłębia, którzy zaalarmowali środki przekazu, i które murem stanęły za kabareciarzami.

No dobrze, wszystko skończyło się pomyślnie - „Karton” zostaje w swojej siedzibie. Ale czy potrzebna nam była niechęć opinii publicznej do poczynąń Uniwrsytetu, tym razem jak najbardziej słuszna? Czyż tego naprawdę nie można było przewidzieć?

ap

## fakty, poglądy, opinie

### Biedni płacą za studia

Ponad trzy czwarte dzieci z rodzin słabo wykształconych - a więc na ogół mniej zamożnych - trafia na studia płatne (zaoczne, wieczorowe bądź w prywatnej uczelni). Częściej wybierają krótsze studia zawodowe niż dłuższe magisterskie. Za to spośród dzieci rodziców z wyższym wykształceniem na płatnych studiach łąduje mniej niż połowa.

Żeby opłacić czesne, młodzież - na ogół pochodząca z biedniejszych rodzin - musi dorabiać. Ma mniej czasu na naukę. Ale to właśnie dzięki istnieniu płatnych studiów i często niewielkim prywatnym uczelniom ta młodzież ma dziś większe szanse na studiowanie. Miejsca na bezpłatnych dziennych studiach na prestiżowych uczelniach zajęte są przez dzieci najlepiej wykształconych rodziców - wynika z badań przeprowadzonych na Uniwersytecie Warszawskim.

Szansę na studiowanie ma coraz więcej młodych Polaków, także ze środowisk nisko wykształconych. Ale nadal polska młodzież pod względem wyrównywania szans edukacyjnych jest w sześć-siedem razy gorszej sytuacji niż rówieśnicy w większości krajów Europy Zachodniej.

**- Kto w Polsce ma największe, a kto najmniejsze szanse na to, by zostać studentem?**

- Największe szanse mają oczywiście dzieci wykształconych rodziców, a najmniejsze ci, których rodzice mają wykształcenie podstawowe lub zasadnicze. Z roku na rok więcej dzieci słabiej wykształconych rodziców idzie na studia. Tymczasem liczba studentów mających rodziców wykształconych jest od lat mniej więcej taka sama i nie będzie już rosła, bo oni niemal w stu procentach trafiają na uczelnie. Zatem nierówności między tymi grupami maleją (...)

**-A jak wypadamy w porównaniu z innymi krajami?**

- Pod względem wyrównywania szans edukacyjnych polska młodzież jest w sześć-siedem razy gorszej sytuacji niż rówieśnicy w większości krajów Europy Zachodniej.

W jakimś stopniu dlatego, że w Polsce poziom nauczania jest bardzo zróżnicowany. Jeśli zbadamy wyniki uczniów trzech sąsiadujących ze sobą polskich szkół średnich, to z dużym prawdopodobieństwem można przewidzieć, że one będą zróżnicowane i wyjdzie nam np. 100 pkt. dla pierwszej szkoły, 50 pkt. dla drugiej i 30 pkt. dla trzeciej. A jeśli takie samo badanie byśmy zrobili w Szwecji, gdzie poziom szkolnictwa jest bardziej wyrównany, to wyniki byłyby do siebie zbliżone, np. 100, 110, 90. (...)

**- Co trzeba zmienić?**

- Podział na studia płatne i bezpłatne. Tak naprawdę nie ma bezpłatnej edukacji na uczelniach publicznych. Płacą za nią wszyscy podatnicy, ale korzysta tylko część studentów, w większości wywodzących się ze środowisk dobrze wykształconych, a co za tym idzie, lepiej sytuowanych. W ten sposób następuje transfer pieniędzy z kieszeni wszystkich podatników w stronę grupy najlepiej sytuowanych. Gdyby tak przedstawiano sprawę, zamiast mówić o bezpłatnym wykształceniu, wątpliwe, czy podobaloby się to podatnikom. Na dodatek płacący studenci często otrzymują gorsze wykształcenie.

Powinni płacić wszyscy. Tak byłoby sprawiedliwiej. Ci, którzy mają najlepsze wyniki (bez względu na pochodzenie i dochody), otrzymywaliby zwrot opłat. Oprócz tego studenci z mniejszymi dochodami dostawaliby stypendia socjalne. To wymaga zmiany zasad finansowania szkół wyższych, np. więcej pieniędzy powinny dostawać te uczelnie, które wypłacają więcej stypendiów socjalnych.

z prof. Ireneusz Białecki  
dyrektor Centrum Badań Polityki Naukowej i SzW UW  
w rozmowie z: Wojciechem Tymowskim  
Gazeta Wyborcza, 7 lipca